– Unia jest coraz bardziej przygnieciona przez kolejne kryzysy (bo imigranci to jeden z wielu kryzysów). Zmienia się w sposób coraz mniej korzystny dla krajów najsłabszych i pogrążonych w kłopotach – mówi dr hab. Tomasz Grzegorz Grosse z Instytutu Sobieskiego, europeista.

Niemcy przywróciły kontrole na granicach. Podobnie Austria i Słowacja. Węgry mają aresztować osoby nielegalnie wkraczające na ich teren, a Dania anulowała połączenia kolejowe i promowe z Niemcami. Czy to jest trwałe zjawisko? Tak zostanie?

Wszystko na to wskazuje. Zależy to od tego, czy problem uda się jakoś rozwiązać. Jeżeli fala imigrantów będzie napływać, to politycy zostaną zmuszeni do działania. A ponieważ Unia Europejska nie jest w stanie porozumieć się w tej sprawie (a przynajmniej odbywa się to bardzo powoli), to sprawą muszą się zajmować władze narodowe. Stąd pierwszym krokiem jest uszczelnienie granic. Trend powrotu do narodowego rozwiązywania kwestii granic może potrwać dłużej i pogłębiać się.

Więcej krajów może się zdecydować na podobny krok?

Tak jest, a ponadto, coraz bardziej realne jest wycofywanie się czasowe lub permanentne kolejnych państw ze współpracy europejskiej – w tym wypadku z układu z Schengen.

[mc4wp_form id=”84″]

Czy Unia Europejska może funkcjonować bez swobody przemieszczania się? To jedna z jej podstawowych zasad.

Oczywiście, że może. To tylko jeden z aspektów funkcjonowania Unii Europejskiej. I nie był on wprowadzony na początku istnienia Wspólnot Europejskich. Musimy też pamiętać, że polityka imigracyjna i układ z Schengen to tylko fragment tzw. swobody przemieszczania się, w dodatku taki, w którym już teraz istnieją rozliczne wyłączenia (np. dla Wielkiej Brytanii i Danii). W sytuacji kryzysowej takie działanie wydaje mi się całkiem naturalne. Jeżeli kryzys będzie się pogłębiać, to silniejsze będą także działania renacjonalizacyjne. Problem jest szerszy. W czasie kryzysu wiele działań jest podejmowanych przez władze narodowe, które nie mogą się doczekać na odpowiednie kroki ze strony Unii. Czasami odbywa się to ze szkodą lub pogwałceniem polityk unijnych. Ten sam mechanizm obserwujemy w różnych obszarach funkcjonowania UE. Oczywiście to stawia pod znakiem zapytania Unię

jako taką. Jeżeli w każdym kryzysie (a zwłaszcza, jeśli te kryzysy występują naraz) następuje wycofanie działań wspólnotowych na rzecz rozwiązywania problemów przez poszczególne państwa, to oczywiście podważa to sens funkcjonowania Unii Europejskiej. Jeszcze gorszym rozwiązaniem jest, kiedy Unia działa błędnie. Kiedy prowadzi politykę spychania kosztów działań kryzysowych na najbiedniejszych i na państwa pogrążone w kryzysie, w niewielkim stopniu je wspierając. A do tego kiedy działa na zasadzie czystej reakcji, czyli zamiast rozwiązywać problem w perspektywie długofalowej reaguje tylko na doniesienia medialne i na coraz bardziej zaniepokojoną opinię publiczną. Jeżeli Unia będzie podejmować działania tego typu: reakcyjne i asymetryczne wobec poszczególnych państw członkowskich, to będzie to jeszcze bardziej kompromitujące dla integracji europejskiej.

Zdaje się, że mamy do czynienia właśnie z czymś takim. Z problemem imigracji muszą sobie radzić pogrążone w kryzysie Włochy i Grecja oraz kraje Europy Środkowej, biedniejsze niż państwa z zachodu kontynentu.

To prawda. Klasycznym przykładem są Węgry. Napływ imigrantów jest tam gigantyczny. W ciągu ostatnich dni po kilka tysięcy osób na dobę przekracza granicę. I Węgrzy są pozostawieni kompletnie sami. Co charakterystyczne, jednocześnie sami odrzucają pomoc europejską uznając, że to tylko pogłębi ich trudności. To bardzo znamienny przykład.

Z drugiej strony Unia rozwija się poprzez kryzys. Kiedy pojawia się kłopot, zapadają decyzje, podejmowane są działania, podpisywane nowe traktaty. Może i teraz tak będzie?

Mam wrażenie, że Unia jest coraz bardziej przygnieciona przez kolejne kryzysy (bo imigranci to jeden z wielu kryzysów). Pod ich wpływem integracja europejska coraz bardziej trzeszczy w szwach. Unia się zmienia, ale nie w taki sposób, żeby lepiej, skuteczniej i bardziej sprawiedliwie rozwiązywać problemy. Zmienia się w sposób coraz mniej korzystny dla krajów najsłabszych i pogrążonych w kłopotach.

Czy w takim razie to już koniec Unii Europejskiej?

Jeszcze nie mamy końca Unii Europejskiej, ale możemy mówić o końcu UE, do jakiej wchodziliśmy. Wtedy mówiono, że to wspólnota, która zawsze będzie się rozwijać, która bierze w opiekę najsłabszych, która dzieli zarówno korzyści, jak i koszty integracji i w której państwa bogatsze nie tylko starają się dzielić swoim bogactwem, ale i rozwiązywać problemy dotykające wszystkich. Ta Unia

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

prawdopodobnie się kończy. Natomiast to, w czym się w tej chwili znajdujemy i w czym się znajduje sama Unia, to już zupełnie inny proces integracyjny. Po pierwsze jest on coraz mniej funkcjonalny, bo Unia niezbyt dobrze radzi sobie z rozwiązywaniem kolejnych kłopotów. Po drugie stanowi on coraz większe ryzyko dla państw najsłabszych, dlatego, że coraz częściej ci, którzy mają pieniądze i władzę starają się rozwiązywać problemy na cudzy koszt. Przesuwając problemy do państw, które mają mniejsze możliwości ich rozwiązywania i które są mniej zasobne gospodarczo.

Źródło: Fronda.pl. Czytaj dalej…

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].